Czas odnowić przedpłatę!

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

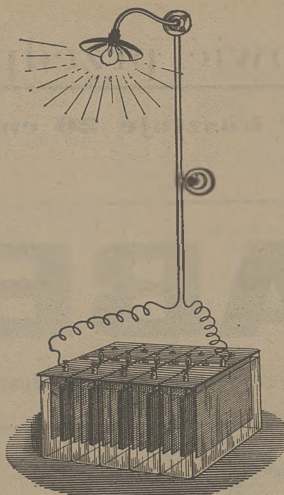
Rok 35. **Nr. 3.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, I. p. Drukarnia W. Korneckl.





Rok 35. Kraków. dnia 1 Lutego 1903 r. Nr. 3.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, Rynek gł. L. 8 I. p. (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają uiszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *W. Kornecki.*

W 40-tą rocznicę powstania.

Poszli w ten krwawy ciężki bój
I pod szubienic biały słup,
Znosili męki, wojny znój,
I nie był straszny dla nich grób,
Bo chcieli zacnych serc tych krwią
Okupić ziemię drogą swą!...

By zdobyć wolność Ojczyźnie,
Każdy poświęcał swe życie,
Przy głowie całej w siwiźnie
Swą główkę stawiało dziecię,
Przy pańskiej czarnej czamarze
Chłop stanął w swojej sukmanie
By zerwać kajdany wraże
By tylko wzmocnić powstanie!...
Aby wywalczyć swobodę
Do ofiar każdy był zdolny
A pragnął jeno w nagrodę,
By kraj rodzinny był wolny!...

Mimo tych ofiar, krwi owej,
Co wartką strugą spłynęła
Wróg był silniejszy i wszystka,
Wszystka nadzieja zginęła...
Co im niedano — my zrobim,
Gdy praca zbożna nas nęci,
Pracując jednak pomnijmy:
„Cześć tych umarłych pamięci"!...

Djabeł.



Inwestycye miasta Krakowa.

(Trochę drwin i trochę prawdy).

Nie zaczęto budować
Bruków ni kanałów,
Lecz wśród inwestycyjnych
Najnowszych kawałów
W naszej kochanej miejskiej
Kasie Oszczędności
Nowy dyrektor teraz
Niebawem zagości!...

Badając inwestycye
Komisya cnotliwa
Długo bada i bada
I głową wciąż kiwa,
I choć wśród miasta rosną
Znów na to lamenta,
Inwestycyę chce zrobić
W krześle prezydenta!...

A dalszy ciąg jej pracy
Zobaczym też prędko
Adwokat (stańczyk) łapie
Syndykat swą wędką
Syndykat owej sławnej
Kasy Oszczędności,
Syndykat do którego
Prawo każdy rości!

Syndykat miasta także
Obsadzon już prawie
Weźmie go mąż uczony
W lokajstwie i prawie...

A chyba wie to nawet
Zamiatacz ulicy,
Że owe synekurki
Wyłowią stańczycy!...

A jeśli dla którego
Zabraknie posady,
Jeśli z walecznych mężów
Naszej miejskiej rady
Nie będzie mógł się któryś
Na godność gdzieś wkręcić,
To ustąpi kniaź biskup!
Ha! trza się poświęcić!...

Djabeł II.



Na Gimnazjum Cieszyńskie.

Dał Jarosław, dał Tarnopol
Na szkoły w Cieszynie;
Na cel wzniosły i szlachetny
Znalazł się grosz w gminie!
Lecz pytanie, czy też miasta
Inne ich śladami
Na ten cel pospieszą także
Z swemi ofiarami?!

Djabeł II.



Słownik djabelski.

(Ciąg dalszy).

Zecer, dobroczyńca dla młodych geniuszów, nie mających czasu oddać się studjom nad ortografją, nietylko bowiem ich poprawia, ale przez złe odczytanie niektórych wyrazów jeszcze więcej zaciemnia i tak ciemne myśli i staje się cichym współautorem wielu ustępów, których nikt nie rozumie, a które przez to zyskują na głębi i wywołują podziw wśród przyjaciół i kolegów genialnych przedstawicieli nowych haseł i kierunków. Jednocześnie bywa zecer mordercą dla zwykłych, niemających pretensji do geniuszu literatów, paczy im bowiem często zdrowy sens, o który szczególnie się starają, jako marni rzemieślnicy, ludzie bez wyższych aspiracyj i piętna geniuszu na czole.

Zedrzeć ze skóry potrafi zarówno oprawca, rzeźnik, jak i adwokat. Ćwiczą się w tem rzemiośle także kupcy, właściciele domów, przedsiębiorcy, renomowani lekarze i t. d. Najwyższy rekord jednak osiągnęli dotychczas w tej sztuce lichwiarze i urzędnicy podatkowi.

Zerżnąć kogo, przyjemna zabawka dla krytyków. Młode szczenięta literackie urządzają masowe zerżnięcia, chcąc w ten sposób okazać swą wyższość nad zerżniętymi. Zerżnąć się można w karty, albo w co innego.

Zez, ułomność jak każda inna — jeżeli więc jest naturalny nie powinien pobudzać do urągań. Zez sztuczny (inaczej świder) używany zwłaszcza przy grze w karty, oddaje niepomierne usługi biegłym w tym kierunku.

Zgoda, rzecz najwięcej chwalona, ale najmniej praktykowana. Przysłowia mówią: „Gdzie zgoda tam Pan Bóg mieszka“, „Lepsza chuda zgoda, niżli tłusta zwada“, „Concordia res parvae crescunt, discordia magnae dilabuntur“ i t. d. Nasi politycy jednak twierdzą, że lepiej jeżeli będzie „zgoda między nami jak wilkom z barany“. W tym ostatnim kierunku szczerze pracowali dawniej Koźmian, Tarnowski, a dziś ich zastępują Breiter, Stojałowski.

Zjazd, środek do przyjemnego zabawienia się techników, prawników, lekarzy, historyków, literatów itd. Idzie o wspólne objady, wycieczki, o sposobność do „trąbki“, do pofirtowania, do wzajemnej admiracji itd. Dla przyzwoitości układa się mądry program, bywają odczyty i dyskusje. Główny pożytek z tych zjazdów bywa dla hotelarzy i restauratorów.

Zięć, indywiduum nieznane, dla którego rodzice przez lat 20 i więcej wychowują swe córki, karmią je, poją, kształcą, ubierają, uczą języka francuskiego i gry na fortepianie, oszczędzają się wreszcie, aby mieć dla nich na wyprawę i złożyć im posag. Indywiduum to tymczasem żyje, pije, łobuzuje się i czeka aż panna dorośnie. Wtedy się zjawia i spożywa owoc pracy rodzicielskiej.

Złodziej jeżeli jest mały — to go wieszają, jeżeli jest wielki — to na nim wieszają ordery. Już Rej pisał:

Małe złodziejki wieszacie,
Wielkim się nisko kłaniacie.

Złoto, pan panów, władca świata. Metal najszlachetniejszy, pozostający zazwyczaj w najnieszlachetniejszych rękach. „Kto chce mieć złoto, niech wlezie w błoto“ — „Rozum i cnota nie widzą złota“.

Związki chemiczne mają daleko więcej sensu niż związki małżeńskie.

Program obchodu

rocznicy powstania styczniowego w r. 1913.

1. Orkiestra odegra pot-pourri z najulubieńszych operetek.
2. Dr. Motyka odczyta rzecz „o porwaniu się na słońce“.
3. Chór odśpiewa a) Za stodołą, za Maćkową
   b) Umarł Maciek umarł.
   b) Mein lieber Augustin.
4. Rach ciach ciach, polka z towarzyszeniem orkiestry.
5. Zapasy Cyganiewicza z Külbassonem.
6. Pas des deux z baletu „Modniarki“ odtańczą panna Tricottini i p. Vytuptal.
7. Arję z „Orfeusza w piekle“ odśpiewa gramophon.
8. Kwartet ocarinowy z towarzyszeniem cytry, wykona: a) God save the King,
   b) A u naszoj popadi.
9. Amatorzy odegrają drugi akt „Kamionki“.
10. Na zakończenie obraz z żywych osób, przedstawiający aresztowanie Humbertów w Madrycie.

Po wieczorze odbędzie się zabawa tańcująca.

ODDANIE WAWELU.

Zwycięstwo, wielkie zwycięstwo!
Będzie nam Wawel oddany,
Lecz czekaj na to lat siedem
Kraju kochany!

A gdy lat siedem upłynie,
Tą myślą kraju się pieść,
Że ci naznaczą znów termin
Za latek sześć.

Po sześciu latach powiedzą,
Najlepszą nasza jest chęć,
Lecz poczekajcie aniołki
Jeszcze lat pięć.

Aż wreszcie gdy nas, co żyjem,
Ziemia pogrzebie już święta,
Może Wawelu zwrot ujrzą
Nasze wnuczęta.

OBSTRUKCJA „KOŁA“.

Swiat się kończy. Wprzód wierzyłbym
W stańczykowską rewolucję,
Aniżeli w to, by „Koło“
Robiło obstrukcję!

To potulne, miłe „Koło“
Wieczne rządu popychadło,
Jakimś cudem niepojętym
W opozycję wpadło!

Kiedy drwiono z naszych żądań
Zatykając innym gęby.
Czy raz jeden choćby „Koło“
Pokazało zęby?

Czy raz jeden gdy chodziło
O kraj, honor narodowy,
Ośmieliły się rzec: veto
Te kołtuńskie głowy.

Skąd więc dzisiaj tyle siły,
Energji, temperamentu
Znalazło się w cukrowego
Sprawie kontyngentu.

Słodki cukier, słodkie „Koło“,
Słodką będzie opozycja.
Wiemy o tem — alež Koło,
Gdzie twoja tradycja?

Skąd ty, które miałoś zawsze
Posłuszeństwo za ozdobę,
Wpadasz dzisiaj w niebezpieczną
Cukrową chorobę.

Wszak wiadomość o twej sesji
Z uchwałami „szalonemi“,
Wywołała w Zaleszczykach
Już trzęsienie ziemi!

Patrz! oto się w Galicjanach
Z trwogi ledwie duch kołata,
Bo obstrukcja Koła, toż to
Pewny koniec świata!

Przerażony.

Uwaga Redakcji Djabła:

Drogi panie Przerażony,
Nie krzycz, tylko się zastanów,
Że cukrownie są w zarządzie
Naszych jasnych panów!

Gospodarka ich jest pod psem,
Ale za to wielkie pany
Mają pensye i dyety
(Nie mówim: kubany).

O ich skórę głównie chodzi,
Przemysł jest na drugim planie —
W tem zagadki obstrukcyjnej
Leży rozwiązanie.

WICEK SOCJALIK.



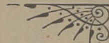
Siedzę psiokrew wczoraj w kirni u Siapsi, aż tu ci włazi trzech gawrów, w szabaśnikach na makówach [1]), w palitotach fajansowych [2]) i w adach lakirowanych. Siapsia otworzył z dziwu jadaczkę, skoczył psiokrew na równe pedały, zrobiuł habacht i pyta: „czym mogę służyć jaśnie hrabiom? — mam świże kwargle, jaja na twardo, sodę wodową z malinowym, ogórki kiszone...“ Ale starszy z gawrów peda: „My tu innym razem przyjdziemy do pana na śniadanie, ale teraz chcielibyśmy się widzieć z panem Wickiem Socjalikiem“. Ano wstałem ode stołu i pedam: serwus, jezdem do usług, z kim mam okoliczność? A starszy peda do tamtych dwóch: siadajmy! A potym peda: „jezdeśmy dyputaci do pana dobrodzija od winkszości rady mijskiej“. Szurnąłem cybuchami i pedam: słucham wedle rozkazu! Więc ci zaczon on starszy gwarzyć, a tamte dwa gawry mu pomagali. Gwarzył, co tera winkszość kce psiokrew zrobić porządek w miście, co jenteresa mijskie kiepsko stoją, co trza sie wziąć do jakchś jenwestycyj, wszystko psiokrew z gruntu zmінić, co brakuje hopów [3]) to dupożyczyć, nową ratuszową wiżę wybudować, ciągowody bilańskie na śmelc wyrzucić, a nowe psiokrew założyć...

Tak ci gwarzył bez pół godziny. Słuchałem i słuchałem, myśląc se psiokrew co pewnikiem ta dyputacja kce cobym ostał przydentem. Jak ci sie gawer zmęczył, zaczon drugi gwarzyć o tym, co do nowych rzeczy trza psiokrew nowych ludzi, co starzy muszą młodym mijsca ustąpić, bo to się psiokrew sprzeciwia regularności stosonków, coby stare żgace bierały wielgie pensyje, a młode chłopy morowe kontentowały się... (tu pedział tak parlamyntarnie, co skroś przezwoitości i zapachu powtórzyć ni mogę). Skończuł, a ja se psiokrew myślę: dobra nasza! trza ino grabę wyciągnąć, a będę mioł przydenturę. Aż ci trzeci gawer pyta: co pan na to, jakie z przeproszyniem, jest pańskie zdanie? „A no — rzekę — macie panowie recht! jak nowo to nowo! do bani psiokrew ze starymi!“ A wtedy psiokrew on starszy łap mnie za grabę, a tamte gawry za drugą i krzyczą: „więc pan dobrowolnie ustympujesz?“ Zgłupiałem psiokrew i pedam: niby co? niby z czego? A starszy na to: „a no z „Djabła“, bo my mamy już innego na pańskie mijsce, i z olejandrów, bo się nam przyda i miszkanie“. Zaczonem jajczyć: „moi jaśnie wielmożni panowie, wysoki trebunale, abom co ja grypsnął, abom ci ja kogo zabił? — że se psiokrew czasem cycnę [4]) i skirzę, to się kużdymu, nawet najporządnijszymu policajowi, trefia. Czego wy mnie kunirujecie — czy mam na starość po bajtloku [5]) chodzić?“ A na to oni: „jak pan dobrowolnie nie ustąpisz, to my pana zmusimy — a po bajtloku chodził nie bedziesz, jako ci damy jemeryturę“. I zaraz ci mi kazali napisać ryzygnację z „Djabła“ i z letnigo miszkania na olejandrach.

Przebudziłem się (bo to był ino sen) a Siapsia stoi przedemną i śmieje się psiokrew gudłaj, aż ci mu się kantyna trzęsie. „A to se — peda — pan Wicek honornie pokimał [6]), a bez sen różne ćmoje puskał [7]). A no przetarłem ślipie i pedam: „widzi pan Siapsia, bo to tak jest, co człeku o tem się psiokrew śni, o czym gwarzy“. A tera ci chodzom po Krakowie dyputacje z takom szopom po różnych dyknitarzach, a ci furt ryzygnują...

No, panie Siapsia, dej blachę, trza wypić psiokrew za zdrowie tych szopkarzy!

[1]) w cylindrach na głowie, [2]) eleganckich, szykownych, [3]) pieniędzy, [4]) napiję się, [5]) po żebraninie, [6]) przespał się [7]) głupstwa gadał.



Jednej krwi dzieci.

Dziennik Poznański cierpi na bzika
Wszędzie, gdzie może, Moskali chwali,
A gdy Moskale zrobią łajdactwo
Widzi w nich Niemców a nie Moskali.

Grimma moskala za niemca głosił,
A teraz znowu Zenger i Plehwe
Wyrośli w jego łamach na niemców.
Poco to z gęby robić cholewę?

Jak pan Podbielsky lub Radolinsky
Jest pludrem mimo polskiego brzmienia,
Tak tamci znowu są Moskalami
Mimo zacnego ich pochodzenia.

Poco się bawić w tę głupią blagę
Kiedy różnicy niema tu wcale:
Równie wrogami są dla nas Niemcy,
Jak i wrogami są nam Moskale.

Jedni i drudzy są, jak wiadomo,
Najukochańszą szatana dziatwą,
Ztąd też niemcowi, jeśli ma wolę,
Zostać moskalem jest bardzo łatwo.



Tu l'a voulu George Dandin!

Sameś sobie winien, mój panie Wincenty,
Poco za niemczurą zdzierałeś swe pięty?
Od ciebie początek to przysłowie bierze:
„Wyszedł jak naczelnik na pludrze Fidlerze“.

Myśli filozofa.

Źle jest, jeżeli człowiek trąbi, ale gorzej jest, jeżeli miejski skład węgla nie trąbi.

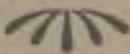
Źle jest, jeżeli aktorka dobrze grająca jest już stara i ma głos przytłumiony, ale gorzej jest, jeżeli aktorki młode ze świeżym głosem grać nie umieją.

Dobrze jest, jeżeli cię człowiek rozumny pochwali, ale lepiej jest jeżeli się półgłówek zgani.

Dobrze jest, jeżeli masz w domu wodociąg, ale lepiej jest, jeżeli masz pieniądze na piwo.

Źle jest kochać bez wzajemności, ale gorzej jest kochać się z wzajemnością i ożenić się.

Źle jest być starym mężem młodej kobiety, ale gorzej jest być młodym mężem starej baby. (To jeszcze jest wielkie pytanie. *Przypisek zecera*).



Pan prezydent Friedlein ciężko zachorował w końcu grudnia. Stan chorego jednak nie jest beznadziejny, pomimo, że dobrały się do niego naraz dwie choroby: carcinoma leonina i febris federowicziana.

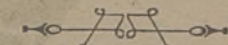
Z polityki zagranicznej.

Rosja i Prusy.

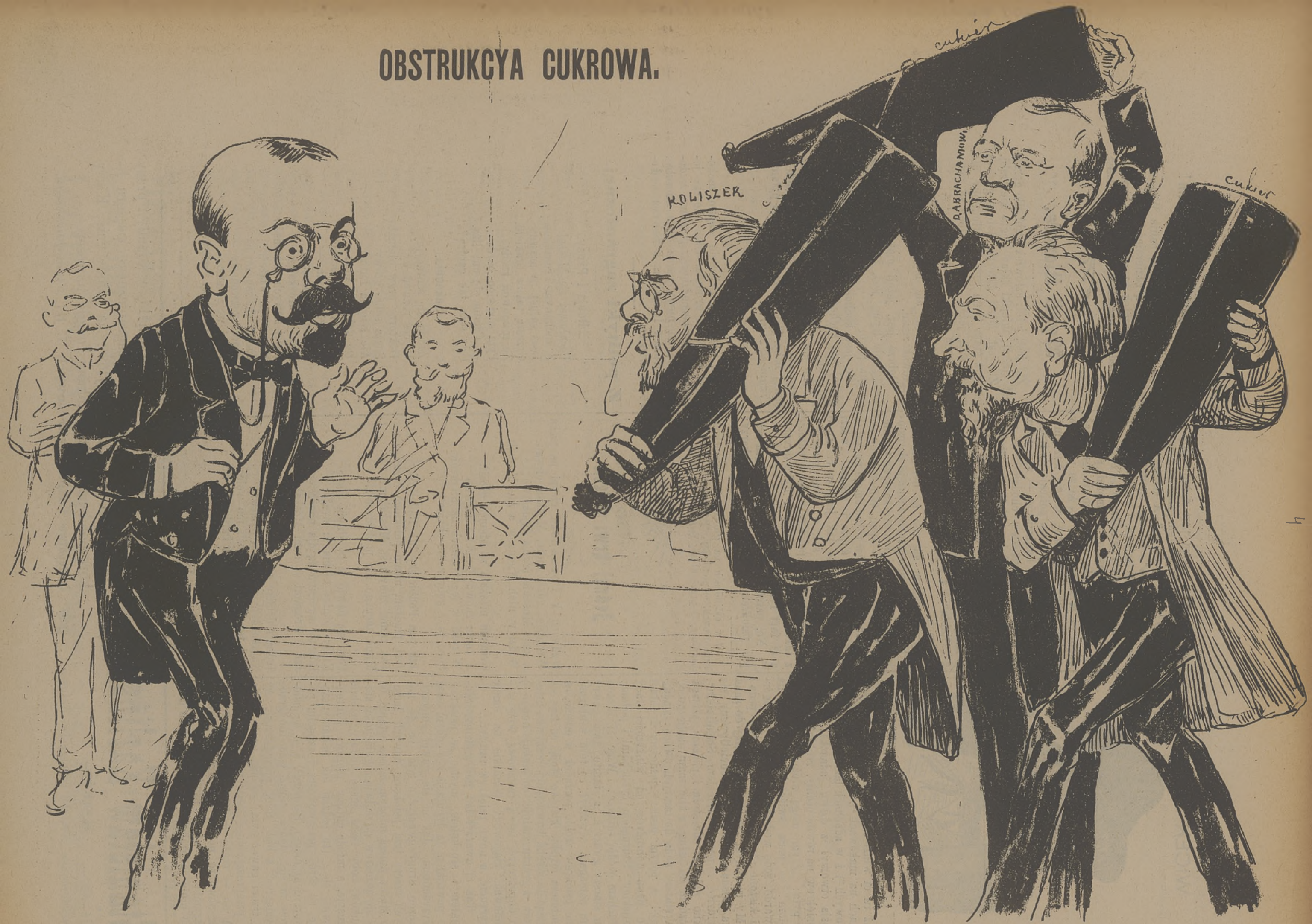
Pocałował się Moskal
Z kochanym Prusakiem
Lecz całusy te prawdy
Grzeszą takim brakiem,
Że mimowoli każdy
Pyta zdziwion bardzo:
— Czemu się oni liżą,
Gdy sobą tak gardzą?...

Saksonia.

Zaczął się senzacyjny
Proces rozwodowy
Doktorzy praw niemało
Suszą sobie głowy
Ale księżna Luiza
Do drżącego łona
Tuli dalej serdecznie
Swojego Girona —
Ale mimo procesu
Mąż jej arcyksiąże
Dalej nowych romansów
Nowe nici wiąże!...
Zaczął się senzacyjny
Proces rozwodowy —
Jedni wciąż suszą... serce
Drudzy suszą... głowy!...



OBSTRUKCYA CUKROWA.



I tak źle i tak niedobrze
Koerber poci się jak mysz,
Bo na jego przedłożenie
Woła Koło: „Kysz! a kysz!...“

Demokraci z stańczykami
Razem idą w straszny bój.
Pan Koliszer sam na czele
Wiedzie cały zastęp swój!

Koerber drży najwięcej jednak
Bo o jego skórę chodzi,
Gdy ustawa ta nie przejdzie
Nikt mu losu nie osłodzi.

Więc też myśli, czy nie lepiej
Przerwać żywot ten kolczasty
Kątem puścić ten parlament
A paragraf wziąć czternasty.

Przygody radcy Schmelkesa.



Dbały o swój naród radca,
Gdy zabrakło węgla całkiem
Siadł sam na wóz magistracki
I sam „jechał z tym kawałkiem".

Gojom węgla nie potrzeba
Niech go lepiej wezmą żydki —
— Palicz w piece? na co gojom —
„To jest całkiem geszeft brzydki".

Ale radca nie przewidział
Jaki „unglik" nań sze zwali
Żydki węgiel pokradniali
I radcemu poszturchali.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Za pamięć i urządzeńe obhodu czterdziestoletnéj walki z przemocą moskiewską należy śę *uwożo pon* naszemu Sokołowi wszelka cześć.

On jeden uczćił poświęcenie naszych ojców względńe dźadów.

Mimo tej czći jednak, jaką dla naszego kochanego sokoła w sercu howam, muszę jednak *uwożo pon* zrobić parę uwag.

Jeżeli już ułożonego programu ńe można było wykonać, to należało postarać śę o zastąpieńe Schwarcego odczytem o przyczynach, które *uwożo pon* wywołały powstańe. Ńe święty bezrozum, lecz podłość rządu moskiewskiego, ńetakt i despotyzm Wielopolskiego a wreszće w dźejach bezprzykładna nocna branka wyczerpały *uwożo pon* ćerpliwość ludzką i zmusiły naród do hwyceńa za kije lub broń.

Do wygłoszeńa takiego odczytu, mamy kilku dzielnych mowców, którzy z pewnośćą sokołowi usłużyliby bardzo hętńe.

Temczasem co śę stało. Zaproszono dwóh utalentowanyh poetów, którzy jakkolwiek piórem dźelńe władają, to jednak do publicznych wygłoszeń ńe powinni śę *uwożo pon* rwać.

Pierwszy jakkolwiek od serca przemawiał, to jednak zbyt słabym głosem ńe mógł zrobić żadnego wrażeńa a tem bardźej wzńećić zapału, gdyż końcowych słów prawie każdego zdańa nikt ńe mógł *uwożo pon* słyszeć, nawet najbliżej scenki śedząc.

Drugi zamiast przemowy stósownej do uroczystości, wygłośił *uwożo pon* kazańe z morałami, kubek w kubek jak członek klubu nowo-stańczykowskiego i tylko tu i owdźe osłodził starcom tę pigułkę uznańem poświęceńa bez nadźei zwyćęstwa.

A przecież każden, kto brał udźał w powstańu i kto badał dokładńe historję tegoż powstańa, muśi twierdzeńu tego rodzaju stanowczo *uwożo pon* zaprzeczyć.

Równeż ńe mogłem pojąć, co znaczyły te pauzy, czasem parominutowe?

Albo prelegent po każdem zdańu myślał dopiero co ma mówić, albo hćał zgromadzonym szyku w ten sposób zadać.

W każdym raże największe wrażenie zrobił jego wstęp na estradę, zdejmowańe rękawiczek i wrzucańe ich z pewnym zapałem do cylindra.

Z tego się pokazuje, że ńe każden poeta może śę w Ujejskiego zabawić. Oprócz daru poetycznego, trzeba mieć dar wymowy i zapał, *uwożo pon.*

Część muzyczna również ńe była do tego rodzaju uroczystości szczęśliwie dobrana. Zapytałem się wczoraj jednego z współpracowników „Czasu“ dlaczego ńe zamieśćili recenzyi o tej uroczystości? — Wiece państwo co mi odpowiedział? — Bo była zanadto stańczykowska, a my przesady hwalić nie możemy, a ganić nam nie wypada. I gdyby nie to, że publiczność podczas pieśńi legijonów i horału powstała po dwa kroć z miejsc, to rzeczywiśće miał *uwożo pon* słuszność.

Dopiero *uwożo pon* wieczornica w górnej sali, zatarła niesmak uroczystości.

Serdeczne i pełne zapału mowy druha Turskiego, ojca Ańoła, Marszałka Łazarskiego, dźelnego weterana Benedyktowicza i wielu innych, rozgrzały serca i uczćiły starców jak na to zasłużyli.

* * *

Do jakiego stopńa gospodarka dawnej rady miejskiej w Krakowie dohodźiła, przytoczyłem już państwu maleńki przykład, gdźe *uwożo pon* przy kitowańu szyb w jednej tylko szkole policzył szklarz, naturalńe żyd, o 450 szyb więcej, to jest, zamiast 90, tylko 540.

Obecńe miałem sposobność przekonać śę na własne oczy, jakie to śano chcą żydy dostarczać *uwożo pon* gmińe dla pocągów Talardowych oraz straży pożarnej. Istny gnój, mieszany ze śanem kwaśnem, którego z pewnośćą alboby końe nie żarły, albo muśałyby po zeżarću horować.

Radcy miejscy, dozorujący dostawę muszą śę ćągle z żydami o każdą furę użerać. To szczęśće całe, że w nowej radze znalazło śę kilku uczćiwych i energicznych *uwożo pon* radców, którzy dostaw pilnują i ńe dadzą biednej gminy krzywdźić, ńe tak jak dawńej, że całe sprawdzańe kończyło śę na podpisywańu rahunków.

Od powietrza, głodu ogńa i wojny, i od dostaw żydowskih zahowaj nas Pańe.

* * *

Ńe ulega najmniejszéj wątpliwośći, że dyrektorem kasy oszczędności na miejsce Ślęka, zostańe zamianowany dziśejszy *uwożo pon* syndyk tej kasy Staniszewski; — otoż o posadę syndyka ubiega śę dwóh adwokatów, mającyh ogromne zasługi ńe w społeczeństwie, broń Boże, lecz w oboże wsteczników stańczykowskich.

I jeden i drugi ma przyrzeczoną pewną ilość głosów, więc walka ńepewna, i to może wprowadzić rozstrój w oboże, któremu obaj kandydaći gorliwie *uwożo pon* fagasowali.

Ja mam jednak sposób na wyjśće z tego koła zaczarowanego, otóż: wygryśće syndyka miejskiego Dra Hajdukiewicza, wszak on nigdy ńe był stańczykiem, a więc ńe waszym, — precz z nim — wjego miejsce wsuńe śę ten, który ńe otrzyma syndykatu kasy oszczędności.

Abo może tak będźe lepiej: ćągnijće losy, który śę ma kazać wybrać syndykiem kasy, a który *uwożo pon* syndykiem miejskim.

Stańczyki u żłobu, wszystkiego dokażą. Ńeh żyje zgnilizna, karjerowicze górą!

* * *

Czy ńepodobna znaleść w radzie kilkunastu uczćiwych obywateli, którzyby bez żydów i stańczyków założyli klub mieszczański, gospodarski, ńepolityczny?

Widzieliśmy...

(Kilka słów prawdy).

Widzieliśmy,
francuskich tych aktorów
Widzieliśmy
ich strasznie marną grę —
I żal nam ich!
nie biorą od nas wzorów,
A mogliby
nauczyć wiele się!...

Widzieliśmy,
płaciliśmy też drogo
Lecz niechby tu
tak jaki aktor grał,
Tak pewnieby
na drogę dostał nogą
I każdyby
szalenie zeń się śmiał!...

Widzieliśmy!
lecz że to są francuzi
Nie szczędził im
oklasków nikt i braw —
Bo u nas tak:
ci mali i ci duzi
Zapałem drżą
do... „zagranicznych spraw“!...

Djabeł II.

Z tajemnej korespondencji.

LIST,

który z ziemi spadł do czeluści djabelskich.

Rzecz przykra
Aż wspomnieć cni się
Lecz trudno
Dowiedz się bisie,

Że akademik
Tu pewny
Po bitce z drugim
Kolegą
Wpadł w nastrój
Czuły i rzewny
I to do stopnia
Takiego,
Iż aby
Sporów rozsądzić
Nie wezwał
Braci swej wcale,
Lecz, jakby dalej
Chcąc błądzić,
Przed sąd go
Wiedzie wspaniale!...

Mój bisie!
Powiedz mi szczerze
Jak nazwiesz
Taką ty młodzież?
Co miałbyś
Dla niej w ofierze?
Jak godną
Dałbyś jej odzież?...

ODPOWIEDŹ,

którą znaleziono na ziemi z stampilą czeluści piekielnych.

Odzieżą dlań:
Czapka stańczyka,
A mianem:
Nędza duchowa!
Kto żyw, niech
Przed nią umyka,
Kto żyw, niech
Przed nią się chowa!
Odzieżą dlań:
Błazna szat zwoje
A mianem:
Podłość, głupota!
Kto imię
Szanuje swoje
Ten chyba
Pogardą nań miota!...

(?)



KILIŃSKI...

Kiliński był szewcem
Podburzył Warszawę,
Wyprawił Moskalom
Weselisko krwawe!...

Gdyby wszyscy szewcy
Byli, jak on, tacy,
Jużby wolność do nas
Śmiała się rodacy!

Cóż, dzisiaj rzemieślnik
Gdy go ściśnie hrabia,
Choćby mu coś złego
Kazał, to wyrabia!

Cóż, gdy dziś rzemieślnik,
Gardzi własnym stanem:
Miast o kraju myśleć
Chciałby zostać panem!

Źle się dzieje teraz
Może będzie lepiej,
Może w rzemieślniku
Duch się znów pokrzepi!...

Może zaśpiewamy
Sobie zgodnie kiedy:
Gdyby nie rzemieślnik,
Ginąłby kraj z biedy!...

Ali.

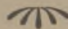
Cukrowa opozycya.

(Strofy bohaterskie pisane lirycznym wierszem).

Cukrowa opozycya!
A kraj się dziwi wkoło,
Że różne ekscelencye
Do góry wzniosły czoło,
Że w końcu gdy już całkiem
Wśród błota nędzy toniem,
Stanęło „Koło polskie"
Rządowi raz... okoniem!
Cukrowa opozycya,
I ot posłowie z „Koła"
Podnieśli nagle dumnie
Spuszczone nisko czoła,
I bronić chcą Tłumacza,
Przeworska też pozycyę!
Zaczęli, by rząd straszyć
Ciekawą opozycyę!

Nas to nie dziwi wcale,
Bo dla nas to nie nowość,
Skąd do tej opozycyi
W lot wzięła się gotowość!
Wszak to o jasnych panów
Kieszenie się rozchodzi,
Więc nie dziw, że się w głowach
Ich opozycya płodzi!...
Lecz kiedy strach ten minie,
Gdy rząd im buzię zatka,
To będzie z opozycyi
Znów swego mieć gagatka!
Ciekawą opozycyę,
Jak mówią dzisiaj chłopi
(A rozum chłopski sławny)
Orderków deszcz wnet stopi!...

Djabeł II.



Z notatek karnawałowych.

Bal ogólno akademicki.

Co się stało? co się stało
Pań za mało!
Czy sztrajkuje, czy się pieści
Ród niewieści?
Czy im taniec już nie miły,
Czy brak siły?...
Czy też może i niestety
Brak monety?...
Wytłumaczcie cudne panie
To pytanie,
Wytłumaczcie, ale żywo
Owo dziwo,
Że w tym roku bal młodzieży
W „grobie" leży!...

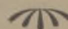
Bal kucharzy.

Tańczono lecz najwięcej
Przy... bufecie
Tańczono najgoręcej
W kuchni przecie
Udał się ów bal kucharzy
Znakomicie
Było picia i jedzenia
Dość obficie
A tańczono, jak to mówią,
Na przekąskę...
Oto macie z Djabła wspomnień
Małą wiązkę!...

Bal Weteranów.

Chociaż starzy
Ale jarzy
Każda sobie gwarzy
Tańcowali
I skakali
Jak chłopacy mali...
Żadna pani
Ich nie zgani:
Siwy włos tam tani
Ale pany
Weterany
Sami idą w tany!
I bez prośby
I bez groźby
Sami idą w tany!

Djabiątko.



PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Blokada Wenezueli trwa ciągle dalej, ale „Pantera“ niemiecka krąży wciąż koło jej brzegów, ale jak dotąd połamała sobie zęby na fortyfikacyach portowych. Jak Wielki Orator brał w obronę Kruppa, tak obecnie prasa niemiecka wychwala jego wyroby i cuda opowiada o skuteczności jego pocisków, o zburzeniu fortu San Carlos, o wzięciu w niewolę wenezuelskich okrętów. Tymczasem fort San Carlos broni się ciągle, a liche działa niemieckie wśród huku i dymu, wywołują taki sam efekt, jak mowy niefortunnego obrońcy ich twórcy, a doniesienia prasy niemieckiej okazują się taksamo wiarogodnymi, jak apologia Kruppa i adresy jego robotników.

Huk dział niemieckich pod Wenezuelą wstrząsa jednak tak silnie powietrzem nad całą Ameryką, że aż rząd Stanów Zjednoczonych obawia się, aby ofiarowany im przez Wilhelma II. pomnik Fryderyka zwanego przez Niemców wielkim, nie doznał uszkodzenia, i prosi rząd niemiecki o zatrzymanie pomnika w Berlinie, dokąd sam o niego nie poprosi, bo obecnie grunt pod taki dar nie jest jeszcze w Ameryce przygotowany. Musi więc gorąco kąpany Malborczyk uzbroić się w cierpliwość, i czekać zapewnie bardzo długo, bo znowu mają stanąć w Ameryce pomniki Kościuszki i Puławskiego, a dokąd Ziemia Wolności czci takich bohaterów i ich ideały, trudno będzie o przygotowanie gruntu pod pomniki zaborców i politycznych oszustów.

Ponieważ jednak Chiny bardzo uroczyście odsłoniły pomnik Kettelera, jest nadzieja, że przyjmą i Fritza, a stronnictwo pięści zgotuje mu nawet owacyę, o ile przedtem żywi Niemcy nie odczują podnoszącego się znowu kułaka.

Wilhelm Gaduła od dłuższego już czasu stracił mowę, i teraz sam słucha, co znowu inni o nim mówią. — A może się nasłuchać „różnych obyczajów“, bo po „cenzurowanym“ chodzi i centrowiec Dr. Schadler, który mu opowiada o „najbardziej znienawidzonym w Niemczech człowieku“, i socyalista Bebel, który mu opowiada o „nieodpowiedzialnym kłamcy, bałamucącym robotników w Essen, obaj urządzają mu wykłady prawa politycznego i pouczają o zakresie władzy cesarza Niemiec, to jest tylko „słowo“, którego nie można dosłownie rozumieć. Że go nie można brać seryo, to rzecz powszechnie wiadoma, żeby jednak „słowem“ można nazywać bezdenne źródło gadulstwa, to jest niedocenianie Malborczyka. — Toteż hr. Ballestrem, który do tego dopuścił, musiał ustąpić ze stanowiska prezydenta parlamentu. — Zdaje się jednak, że wkrótce na nie powróci, wobec tego, że Wielki Orator od dłuższego już czasu nie mówi ani słowa. — I od podróży jakoś go już chętka odeszła, i na przyszły rok zamiast jechać osobiście do Rzymu, wysyła tam dwóch swych najstarszych synów. Czyżby mu już tak trudno było pełnić obowiązki monarsze?

Rosya spostrzegła z niepokojem, że Chiny zbyt wygodnie zaczynają się rozsiadać w Mongolii i powoli przerabiać na prowincyę żółtego państwa dotychczasowe niezależne księstwa. Stąd nad Newą zapanowała żółta febra.

W trudnem położeniu znalazł się w ostatnich dniach p. Combes. Skoro skasował zakony, jako szkodliwe dla państwa, skoro pozamykał szkoły klasztorne, jako niebezpieczne dla republiki, zażądali jego przyjaciele, gdy był konsekwentnym, zwinął ministeryum wyznań, zerwał stosunki dyplomatyczne z Watykanem i przeprowadził zupełny rozdział kościoła od państwa. — Francuzki kulturtrager zawahał się jednak i przyznał, że „idee religijne są najpotężniejszą dźwignią humanitarności“, i że „idee republiki nie wystarczą do zastąpienia ich“. Jak jednak wyglądać będzie humanitarność dźwigana zamykaniem szkół i szpitali, pozbawieniem chorych braci i sióstr miłosierdzia? Ktoby wierzył, że dusza ludzka może przechodzić w bydlęta, i znowu w ludzi, miałby prawo przypuszczać, że w Combesa wrócił duch Bismarka.

Księżna Ludwika i Giro opuścił Genewę wskutek interwencji dyrektorek pensjonatów, które do rządu zwróciły się z prośbą, aby czułej parze zabronił przechadzek po mieście, bo to daje ich uczennicom sposobność do niewłaściwych rozmów.

Rada związkowa zastanawia się, czyby z tego samego słusznego powodu nie wzbronić do kraju zagranicznym młodym małżeństwom, które zwykle za cel podróży poślubnej obierają Szwajcarję.

Biedny Giron wykreślonym został z politechniki w Dreźnie, z powodu... niezapłacenia czesnego. Lwowscy akademicy ruscy chcieli mu udzielić pożyczki ze swego funduszu strejkowego, Giron jednak poradził sobie już przedtem inaczej, gdyż ogłosił w dziennikach, że przechodzi na protestantyzm, i naciągnął „Schulverein“ i „Gustaw Adolf-Verein.

Rządy Austrji i Węgier przedłożyły już swoim parlamentom projekt ugody; zdaje się jednak, że parlament węgierski odrzuci go, ze względu na ostatni ustęp, żądający, aby ugoda była przez obydwie strony uczciwie dotrzymaną. Widocznie p. Szell nie zna swoich ludzi, kiedy przystał na taki warunek. Wielką wrzawę podniósł sejm węgierski, że „Neue Freie Presse“ „wykradła“ memorjał hr. Appony'ego, a tymczasem faktem jest, że sprytna żydówka wiedeńska osobiście przy biurku Appony'ego nie była. — Kto winien? Trzebaby patrzeć, kto najgłośniej krzyczy: „Chwytaj złodzieja“.

Nie lepiej udaje się z parlamentem p. Körberowi. Chciał galicyjskim cukrem osłodzić Czechom ugodę z Niemcami, no, i mimo zabiegów „Koła“ trochę ją ocukrzył, chciał 16-ma miljonami urwanymi z kanałów naszych, przyspieszyć kanały czeskie, a za to przeprowadzić i ugodę węgierską i sprawę cukrową i ustawę wojskową, jednem słowem, chciał posłusznemu dziecku powiedzieć: „widzisz, tyś zawsze grzeczny, dajże cukierka twoim dwom braciszkom, bo się kłócą o swoje zabawki“. Tylko, że wyjątkowo i grzecznemu dziecku żal się zrobiło cukierka. — Przyczynił więc i jemu cukierka, i prosił, żeby mu dzieci raz na zawsze przyrzekły, że jak kilkoro się chce bawić, to jedno nie będzie krzyczeć. Ale znowu jedno, i to właśnie to, które wtej chwili nie krzyczy, nie dały się namówić, i zabawa znowu się nie uda. — Tylko zabawa w żołnierzy ma powodzenie, bo nowy minister wojny, i minister obrony krajowej wmówili w dzieci, że ta zabawa jest konieczną, i za udział w niej przyrzekli, że może dzieciom kiedyś, gdzieś, coś dadzą.

Wbrew ich twierdzeniem, podobno pod wpływem cara i ligi pokojowej, książę Monako zwija — nie płaczcie — nie kasyno, tylko całą swą armię i przeznacza ją do utrzymywania porządku przy ruletce.

Wnioskują ztąd, że mimo zaburzeń na Bałkanie, powstania w Marokko, i pogłosek o mobilizacji austrjackiej marynarki, spokój na najbliższą przyszłość jest zapewniony.



Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** **zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Towarz. lekarskie ALKALICZNO-SŁONA** **zawierająca części składowe jak**

Woda Selterska

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 198 35—?

Sprzedaż detailiczna w aptekach i drogueryach.



Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 282 15—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 227 27—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 304 1—21

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 285 15-?

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 284 9-?

Pracownia haftów.

MARYA KORBEL, Plac Maryacki L. 9. II p. poleca Przewieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności swój od kilku lat istniejący zakład restaurowania zabytków starożytnych gobelinów, pasów słuckich i t. p., oraz aparata kościelne, hafty salonowe i t. d. w starannem i pełnem artystycznego smaku wykończeniu. 266 13-11

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. 291 15—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 286 15—?

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 287 27 ?

Magazyny ubiorów męskich.

ANTONI SADOWSKI i SYN w Krakowie, ul. św. Jana l. 12, parter, poleca Szan. Publiczności swój skład kortów i sukna zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe. 234 26—0

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 288 14-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 39—?

Składy dewocyjne.

Specyalny Skład artykułów treści religijnej: Obrazów św. na papierze i płótnie do feretronów i chorągwi, listew na ramy, książek do nabożeństwa. Prześliczna podobizna obrazu Matejki „Rejtan" znakomicie kolorami zrobiony 65 ct. × 1 m. po 30 K. itp KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki 8. Przyjmuje się obrazy do oprawy. 230 24—0

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 275 7—?

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 274 ÷ Ceny fabryczne. ÷ 29-?

283 15-?

Towarzystwo

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1901 do 31 marca 1902 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1901 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic	463.778	7.029	27.980
Wartość ubezpieczona Kor.	1.423,235.377·—	41,795.756·—	89,559.061·— Renty: 307.637·—
Zebrana premia . . . „	9,096.991·—	904.116·—	3,269.823·—
Szkody wypłacone . . „	5,793.034·—	844.779.—	1,911.069·—
„ nieuregulowane „	446.572·—	—	291.145·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6.017.786·—	2,017.678·—	1,640.041·—
Rezerwa premii . . . „	3.654.308·—	—	21,699.061·—
Fundusz emerytalny . „	1.608.805·—	—	—
Czysta pozostałość . . „	295.196·—	—	204.305·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . . „	10%	—	pośmiert. i mięsz. 6% dożywotnie 3%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	106,270.247·—	25,718.649·—	17,081.945·—
„ rent . . . „	—	—	2.213.564.—
„ dywidendy . „	27,112.002·—	440.011·—	1,585.034·—

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Kazimierz Bartoszewicz.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.